

Zdławić kontrrewolucję

Patryk Pleskot

ZSRR i inne państwa Układu Warszawskiego uznały narodziny Solidarności za śmiertelne zagrożenie dla swoich interesów, a podpisanie porozumień sierpniowych – za poważny błąd peerelowskiej ekipy rządzącej. W obliczu „polskiej kontrrewolucji” wiekowy Leonid Breżniew potrafił wykrzesać z siebie nieco energii, sztorcując polskich towarzyszy, a Erich Honecker domagał się rozwiązania siłowego. Komunistyczni przywódcy nie mieliby nic przeciwko temu, by dzień narodzin Solidarności był zarazem dniem jej śmierci.

Jeszcze przed podpisaniem historycznych porozumień w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu na Kremlu pojawiło się silne przekonanie, że „źle się dzieje w państwie polskim”. 25 sierpnia 1980 roku Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego powołało do życia specjalną komisję ds. polskich, kierowaną przez blisko osiemdziesięcioletniego Michaiła Susłowa, jednego z najważniejszych ludzi w sowieckiej wierchuszce. W skład tego ciała weszli jeszcze m.in. szef KGB Jurij Andropow, Konstantin Czernienko (tak jak Andropow – przyszły sekretarz generalny KPZR) i minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko. Podobną komisję stworzono tuż przed inwazją na Afganistan, do której doszło w końcu grudnia 1979 roku. Nie wróżyło to dobrze Solidarności.

Kreml nie próżnuje

Członkowie komisji dyskutowali codziennie, a w pełnym gronie mieli zbierać się co najmniej dwa razy w miesiącu. Szybko sformułowano tezę, że za Solidarnością stoi Kościół, dążący wraz ze związkowcami do obalenia komunizmu. Powołanie komisji Susłowa można zarazem uznać za pierwszy akord nacisków Moskwy na polskie władze, nieustannie powtarzanych przez cały okres legalnego funkcjonowania Solidarności, tj. do 13 grudnia 1981 roku. Nacisków, które nakazywały zdławienie „kontrrewolucji”.

▶ Lech Wałęsa przemawia do zgromadzonych przy bramie nr 1 Stoczni Gdańskiej im. Lenina; sierpień 1980 roku

► Straż robotnicza przy bramie nr 2 w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej, sierpień 1980 roku



Jak pisze brytyjski historyk Anthony Kemp-Welch, „po zawarciu porozumień gdańskich ideolodzy sowieccy pracownicy wertowali teksty klasyków, aby je wykorzystać do zgromienia swoich polskich towarzyszy”. W mniemaniu Kremla polski „wirus” mógł bowiem rozprzestrzenić się na pozostałe państwa Układu Warszawskiego. Ponadto Polska, postrzegana jako ważny element sowieckiego systemu obronnego i miejsce stacjonowania licznych wojsk sowieckich (oraz taktycznych głowic atomowych), nie mogła być pozostawiona samopas. Nie mogła nawet zyskać tak ograniczonej swobody w prowadzeniu polityki zagranicznej, jaką cieszyła się peryferyjna Rumunia.

Moskwa obawiała się również wpływu Solidarności na republiki związkowe samego sowieckiego supermocarstwa. Już od końca lipca 1980 roku Biuro Polityczne KC KPZR, w reakcji na rosnącą falę strajkową w Polsce, starało się drobnymi posunięciami socjalnymi i propagandowymi zjednywać sowieckich robotników i zwiększać dyscyplinę pracy. Nakazano mediom podkreślać znaczenie rodzimych i w pełni uzależnionych od władzy związków zawodowych. Na przykład 16 sierpnia na pierwszej stronie „Prawdy”, obok krótkiej informacji o powrocie Edwarda Gierka do kraju z wakacji na Krymie, znalazł się artykuł wstępny poświęcony rzekomo rosnącej roli sowieckich związków zawodowych. Dokumenty odtajnione jakiś czas temu wskazują, że rzeczywiście pod wpływem sytuacji w PRL liczba protestów pracowniczych w ZSRR wyraźnie wzrosła.

W sierpniu Politbiuro nakazało strukturę KGB i członkom aparatu partyjnego w republikach sąsiadujących z Polską ściślejsze kontrolowanie polskich turystów, a także odnotowywanie komentarzy formułowanych przez obywateli sowieckich, wracających z Polski. „Wirus” musiał być przecież izolowany. W efekcie na jesieni ruch turystyczny między PRL a ZSRR został zdecydowanie ograniczony.

W obliczu tych zagrożeń nie może dziwić, że Moskwa od samego początku zachęcała polskich towarzyszy do stłumienia „kontrewolucji”. Jedną z form

nacisku były przesyłane co pewien czas listy do kierownictwa PZPR. W Warszawie traktowano je bardzo poważnie i na pewno robiły wiele zamieszania.

Rosjanie oferowali przy tym swą „braterską pomoc”. Sowieccy doradcy znaleźli się w Warszawie już w połowie sierpnia i pomagali w pierwszych projektach zdławienia siłą protestów robotniczych, przygotowywanych przez gen. Bogusława Stachurę, wiceministra spraw wewnętrznych PRL, w ramach operacji „Lato-80”. Trzy dni po utworzeniu komisji Susłowa z jej inicjatywy stworzono możliwości dwuetapowej mobilizacji do 100 tys. sowieckich rezerwistów i 15 tys. pojazdów na wypadek interwencji w Polsce. W ten sposób właściwie już od końca sierpnia Kreml był gotów do natychmiastowego wysłania na zachód co najmniej kilku dywizji, mających ewentualnie wspomóc kilkudziesięciotysięczną Północną Grupę Wojsk Armii Sowieckiej, stacjonującą w Polsce. Szczyt tych nacisków i największe napięcie „ofert pomocy” przypadły na grudzień, ale – o dziwo – 1980, a nie 1981 roku. To już jednak odrębna historia.

Strach satelitów

Groźby rozprzestrzenienia się solidarnościowej „kontrewolucji” zdeterminowały postawy pozostałych członków Układu Warszawskiego. W kierownictwach partii komunistycznych poszczególnych państw pojawiały się głosy nawołujące do radykalnych rozwiązań w stylu inwazji na Czechosłowację w 1968 roku. Wszyscy przyłączali się do sowieckich nacisków na polskie władze, domagając się bardziej stanowczych działań wobec Solidarności.

W mediach sytuację w Polsce przedstawiano albo w tonie krytycznym, albo – nawet częściej – w sposób bagatelizujący wydarzenia w „bratnim kraju”, co miało nie dopuścić do niepokojów społecznych na własnym podwórku. W ten sposób oficjalna propaganda rozmiękała się z rzeczywistymi przekonaniem przywódców partyjno-państwowych, naznaczonymi dużym niepokojem, a także niedowierzaniem wywołanym zgodą władz w Warszawie na zawarcie porozumień z opozycją.



Fot. PAP/CAF/ Marek Langda

► Uczestnicy spotkania przedstawicieli KC PZPR i KC KPZR: Konstantin Rusakow, Stanisław Kania, Michaił Susłow; Warszawa, 23 kwietnia 1981 roku

PRL – najsłabsze ogniwo

Nastroje te zapanowały w sierpniu 1980 roku w Sofii i Budapeszcie. Największe zapewne obawy pojawiły się jednak w dogmatycznym kręgu przywódczym NRD. Były one o tyle uzasadnione, że przecież wschodnie Niemcy graniczyły z Polską. Groziło to – w mniemaniu Ericha Honeckera i jego ekipy – przeniknięciem do Niemieckiej Republiki Demokratycznej „wywrotowych” idei. Dlatego też zastosowano drakońskie środki ostrożności: każdy obywatel NRD, przy którym znaleziono materiały związane z Solidarnością, mógł zostać aresztowany. Podobnie jak w ZSRR, zaczęto też ograniczać ruch turystyczny, co 30 października poskutkowało jednostronnym, okresowym zawieszeniem umowy o bezpaszportowym i bezwizowym ruchu transgranicznym.

Już na posiedzeniu z 19 sierpnia 1980 roku członkowie Biura Politycznego KC Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) uznali, że oficjalne komentarze Berlina pozostaną wstrzemięźliwe i lakoniczne. Za to w kularach niemal od razu uznano interwencję wojskową Układu Warszawskiego za jeden z podstawowych sposobów rozwiązania polskiego kryzysu. Jesienią język Honeckera wyraźnie się zaostrzył. W listopadzie wschodniemiecki przywódca w liście do Breżniewa wystąpił z inicjatywą zwołania konferencji państw Układu Warszawskiego, poświęconej polskiemu kryzysowi. Odbyła się ona 5 grudnia w Moskwie, a Honecker okazał się zwolennikiem siłowego rozwią-

zania (w kolejnych miesiącach zmienił zdanie i domagał się wymiany kierownictwa PZPR na bardziej zdecydowane).

W enerdowskich komentarzach na podstawie porozumień sierpniowych dominowały dwa tony: zgorzienie wywołane sytuacją w Polsce oraz demonstracyjne okazywanie przywiązania do Moskwy. Jednocześnie we wrześniu 1980 roku jeden z członków Biura Politycznego KC SED w rozmowie z członkiem komisji Susłowa, Michaiłem Zimianinem, stwierdził, że dla niemieckiego kierownictwa wydarzenia w Polsce są groźniejsze niż sytuacja w Czechosłowacji w 1968 roku. PRL uznano za najsłabsze ogniwo Układu Warszawskiego.

W grę wchodziły również aspekty gospodarcze, a zwłaszcza drastyczne zmniejszenie dostaw węgla z Polski. W Berlinie – jak zwykle zresztą – starano się przewidzieć, jak bieżąca sytuacja polityczna w bloku wschodnim wpłynie na absolutnie priorytetowe stosunki niemiecko-niemieckie.

Nie może więc dziwić, że w działaniu dotyczące Polski włączyła się Stasi. We wrześniu powstała Grupa Operacyjna Warszawa, czyli oficjalna rezydentura Stasi w PRL. Zainicjowano również operację „Wolke”, polegającą na podsłuchiowaniu m.in. polskich instytucji rządowych. Na początku września wschodniemieckie służby specjalne otrzymały od władz rozkaz przeciwdziałania „dezintegracji” Polski, głównie przez akcje propagandowe i włączanie „sił antysocjalistycznych” – nie tylko na terenie sa-

mej NRD, lecz także PRL, którą uznano za „obszar operacyjny” (tak też nazywano RFN oraz Czechosłowację w 1968 roku). Tym samym enerdowskie służby zostały włączone w działania wymierzone w Solidarność, a nawet we frakcję „rewizjonistyczną” w PZPR.

Teorie spiskowe

Zwolennicy siłowego pozbycia się problemu Solidarności odgrywali pierwszoplanową rolę w Czechosłowacji – państwie o najdłuższej granicy lądowej z PRL. Gustáv Husák, który doszedł do władzy po stłumieniu praskiej wiosny w 1968 roku, był równie niechętny narodziłom Solidarności jak Honecker. Obaj zajmowali radykalne stanowisko podczas spotkania przywódców „bratnich krajów” w Moskwie. Realizująca wytyczne partii prasa czechosłowacka od początku określała opozycję w Polsce jako antysocjalistyczną i odpowiedzialną za głęboki kryzys gospodarczy, odbijający się na poziomie wymiany handlowej między PRL a CSRS.

O stosunku praskich elit politycznych do sytuacji w Polsce najlepiej świadczy wypowiedź sekretarza KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Vasilá Biřáka, z początku października 1980 roku. Polityk ten, uznawany za symbol kolaboracji z Moskwą, na posiedzeniu plenum KC oświadczył, że „plan antysocjalistyczny” był wprowadzany w Polsce od 1978 roku – momentu wyboru Karola Wojtyły na papieża. Jak przekonywał, „co dzieje się niby przypadkiem w Polsce, stanowi wielką zbrodnię skierowaną przeciw socjalizmowi i ludowi polskiemu. Jest to kłamliwe oskarżenie sił kontrrewolucji oraz tych, którzy chcą wraz z imperialistami zniszczyć w Polsce społeczeństwo socjalistyczne”. Dostało się również władzom w Warszawie, oskarżanym o miękkość i fatalną politykę gospodarczą, uzależniającą PRL od Zachodu.

Podobnie jak Stasi, również czechosłowackie MSW (StB) zostało postawione w stan gotowości. Bezpośrednią reakcją na powstanie Solidarności było zorganizowanie akcji o kryptonimie „Kruh” (czyli „Krag”), która szybko przekształciła się

w ogólnokrajowe przedsięwzięcie operacyjne „Sever”. Miało ono na celu „ochronę” czechosłowackich robotników przed „wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym”, a polegało przede wszystkim na uściśleniu kontroli nad obiektami strategicznymi oraz przygotowaniu środków prewencyjnych przeciwko ewentualnym inicjatorom protestów i strajków. Dodatkowo starano się objąć ścisłą inwigilacją Polaków zamieszkujących Czechosłowację. Mimo to nie zdławiono wszystkich inicjatyw solidarności z Solidarnością. Środowisku związanemu z „Kartą 77” udało się we wrześniu rozpowszechnić jako samizdat oświadczenie, w którym z radością przywitani narodziny niezależnych związków zawodowych.

Jugosławia – bliżej Moskwy niż Gdańska

Choć komunistyczna Jugosławia od zawsze podkreślała swoją niezależność od Moskwy, to w swym stosunku do narodzin Solidarności postanowiła się wpisać w politykę kremlowską – jednak nie w pełni. Już 22 sierpnia Hamdija Pozderac, wpływowy członek establishmentu jugosłowiańskiego, podpisał tajny dokument nawołujący do „podjęcia wszelkich działań w celu zapewnienia dostępności produktów oraz przekazywania informacji o sytuacji w Polsce, tak by nie miała ona negatywnego wpływu na wydarzenia w Jugosławii”. Atmosferę podgrzewała ambasada jugosłowiańska w Warsza-

▶ Wojciech Jaruzelski i Gustáv Husák w czasie spotkania w Pradze, 5 kwietnia 1982 roku



Fot.: PAP/CTK / Kalina Michal

wie, donosząc w tym samym miesiącu, że strajkujący pragnęli „bezwartkowej kapitulacji władz”. Nie unikano krytycznych wobec PZPR opinii, zauważając jej izolację od społeczeństwa i odpowiedzialność za zapaść ekonomiczną.

Niepokój Jugosłowian był tak duży, ponieważ Belgrad borykał się z kryzysem gospodarczym, porównywalnym do polskiego. Towarzysze ze Związku Komunistów Jugosławii obawiali się więc, że „wirus” Solidarności znajdzie podatny grunt w ich państwie. Tak się jednak nie stało.

Mimo wszystko początkową postawę Jugosławii można określić jako łagodniejszą niż pozostałych „bratnich krajów”; być może dlatego, że państwo to nie należało do Układu Warszawskiego. W lipcu dało się słyszeć głosy, że protesty były wyrazem „autentycznych dążeń klasy robotniczej”, później zaś nie namawiano do zewnętrznej interwencji w celu zdławienia opozycji.

Bardziej stonowane reakcje niż pozostałych państwach Układu Warszawskiego pojawiły się również w Rumunii. Niemniej nawet Nicolae Ceaușescu dopuszczał możliwość zbrojnej interwencji w razie zwiększania się kłopotów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 1968 roku, w momencie inwazji na Czechosłowację, myślał tymczasem inaczej.

Sierpień 1980 roku był momentem, w którym postawy krajów socjalistycznych wobec „polskiego kryzysu” nie były jeszcze w pełni sprecyzowane. Już wtedy jednak pojawiło się najpierw niedowierzanie, a chwilę później – niepokój i nawet strach, rosnące w miarę upływu czasu. Przed oficjalnymi narodzinami Solidarności w ramach porozumień sierpniowo-wrześniowych, w stolicach państw bloku wschodniego dominowało przekonanie, że najlepszym scenariuszem byłoby niedopuszczenie do „narodzin”. Gdy to się już stało, starano się – w formie działań propagandowych, operacyjnych i nacisków politycznych – możliwie najszybciej ukrócić życie polskiej opozycji. I mimo że nawet w grudniu 1981 roku zebrani w Moskwie ministrowie obrony UW nie potrafili się porozumieć w sprawie wspólnego komunikatu dotyczącego Polski, to Solidarność była – choć tylko w pewnej mierze – czynnikiem wzmacniającym solidarność elit politycznych „bratnich krajów”. ■

▶ Spotkanie kierownictw KPZR i PZPR na Krymie, sierpień 1981 roku; na zdjęciu m.in. Stanisław Kania i Wojciech Jaruzelski (z lewej) oraz Leonid Breżniew i Andriej Gromyko (z prawej)



PAP/CAF

dr hab. Patryk Pleskot – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie, autor kilkunastu książek